Opłata pocztowa opłacona ryczałtem. Cena numeru 20 groszy.

PODHALAŃSKI

KURJER TYGODNIOWY

bezpartyjny tygodnik ziemi sandeckiej, grybowskiej, limanowskiej oraz uzdrojowisk.

Adres Redakcji i Administracji: Szwedzka 5.

Prenumerata miejscowa wraz z dostawą do domu 1 zł, zamiejscowa miesięcznie 1 Zł 20 gr. kwartalnie 3 Zł.

CENY OGŁOSZEŃ. 1/32 strony 7 zł, 1/16 str. 12 zł, 1/4 str. 50 zł, 1/2 str. 90 zł, 1/1 str. 180 zł. Zastrzeżenie miejsca 25 % drożej. Przed tekstem 50 % drożej DROBNE OGŁOSZENIA: słowo tytułowe 30 gr, dalsze 20 gr. Dla poszukujących posad 50 % zniżki. — Konto czekowe P. K. O. 406.425 — Rękopisów nie zwraca się. — Naczelny redaktor przyjmuje we środy od godziny 5-tej do 6-ej.

Rok II. Nowy Sącz, sobota dnia 19 marca 1927. Nr. 12.

Józefowi Piłsudskiemu

pierwszemu obywatelowi Rzeczypospolitej Polskiej!

Wielkie dziś w Polsce Święto, nie takie nakazane rozkazem urzędowym czy tradycją choćby stuleci, ale takie serdeczne, szczere Święto rozkochanych i bijących potężnie serc, które jak Polska wszerz i wzdłuż uderzyć muszą w jeden głośny, równobrzmiąco nastrojony akord uznania i bezgranicznego uwielbienia! Wielkie dziś w Polsce święto, a chociaż warstat grzmi i młoty w takt roboczy biją, błyszczą w zajętych codzienną pracą oczach dziwnie poważne i serdeczne ognie!

Cóż to za dziwnie świąteczny urok, co idzie poprzez polskie niwy i w dusz miljonach odbija się poważną i pełną sentymentu manifestacją? Cóż to za potężna, nienakazywana uroczystość, którą święci polska myśl w najgłębszem skupieniu? Oto dzień Imienia Józefa Piłsudskiego, pierwszego marszałka Polski i owej mocarnej legendy, jaka idzie z Jego postacią od lat całych, od lat rozpoczętej olbrzymiej pracy, jaką miał wziąść odwagę na swe barki: On jeden jedynie! Legenda! Prawdziwy nimb wytworzony nie sztucznie jakąś krzykliwą, bizantyńską czołobitnością, legenda nie urabiana sztuczną opinią — ale stworzona ócz błyskawicą, wielkim czynem i tą skromnością, która nie zwykła chodzić w parze ze sławą!

Legenda — baśń niejako o jakimś potężnym bohaterze i co najciekawsze o bohaterze żyjącym i działającym. My śmiertelnicy zwykliśmy historji przekazywać dopiero legendy i kulty naszych polskich mężów stanu, tymczasem w danym wypadku zachodzi dziwny i niezrozumiały może dla nas wyjątek. Józef Piłsudski jest dziś już naszym bohaterem i nie ma faktycznie drugiego z żyjących Polaków, którzyby potrafił za życia stworzyć tego rodzaju aureolę, jaka lśni nad Jego świetlaną postacią! Nie czas nam roztrząsać Jego życie, zasługi, walkę i zmagania się duszy! Jedno wiemy, że dzień wczorajszy i teraźniejszość Jego jest bez cienia, jedno wiemy, że dwa są pierwiastki które poruszają to zacne serce, pierwiastki: czystości rąk i ukochania Ojczyzny! Dlatego też i dzień jutrzejszy musi być dla nas jasnym, boć wczoraj i dzisiaj ręczą nam za to, co ma przyjść i co będzie jutro!

W dzień Imienin ślemy zwykle braciom i przyjaciołom serdeczne życzenia. O ileż ważniejszym, o ileż bardziej uroczystym jest dzień dzisiejszy, dzień patrona pierwszego gorącego patrjoty polskiego, brata nas wszystkich, którzy dobrze myślimy i przyjaciela najserdeczniejszego tej naszej zbiedzonej, przehandlowanej i złupionej Polski! I ileż faktycznie życzeń cichych może i nieznanych nikomu popłynie serdecznem westchnieniem i cichą a gorącą prośbą wezbranych miłością serc obywatelskich ku Warszawie. Życie jest życiem, są wielcy i mali, ot może i nasz ukochany premier poza szeregiem oficjalnych życzeń i stosami depesz nie będzie mógł odczuć odruchu serdecznego mas! A jednak przecież..... jeśli zamyśliwszy się w chwili ciszy, wolnej od zajęć państwowych wsłucha się w drżący szelest lecącego wiosennego wichru, jeśli zechce nadstawić jeno uszu: posłyszy dziwny szept! Nie taki oficjalny, polityczny, pełen może szacherki i matactwa, ale szept ziemi, szept kraju, szept miljonów dusz polskiej ziemi i Polaków z obczyzny, szept stokroć cenniejszy, bo płynący z serca! Marszałku! Czy nie słyszysz jak w dzień Twego imienia wiatr z całej Polski, od morza i Karpat życzenia ciche szepce?

Treść numeru:

ODEZWA!

Co to jest Legja Inwalidów Wojsk Polskich?

Jest to organizacja inwalidów wyłącznie wojska polskiego i b. formacyj polskich, jak Legjony, armia gen. Hallera, Muśnickiego itp.

Jaki jest jej cel?

Dążeniem Legji Inwalidów W. P. jest zabezpieczyć w pierwszym rzędzie byt materjalny inwalidów z wojska polskiego tj. tych, którzy jako prawdziwi obrońcy Ojczyzny przed wszystkimi innymi, najwięcej na to zasłużyli, oraz podnieść autorytet moralny inwalidów z armji polskiej, aby rząd i społeczeństwo wiedziało, że są to ludzie, którzy zasługują nie na litość czy współczucie, lecz na uznanie i szacunek, jako ci, co własną krwią i trudem zakreślili granice Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

A dążyć będziemy do tego przez zmianę ustaw dotyczących inwalidów wojennych, **by inwalidzi z wojsk polskich mieli stanowisko uprzywilejowane,** zakładanie instytucyj i przedsiębiorstw, zatrudniających inwalidów z wojska polskiego itp., oraz przez współpracę z czynnikami rządowemi, autonomicznemi i społeczeństwem.

Co zyskujesz wstępując do Legji Inw. W. P.

Poparcie i poradę we wszystkich sprawach, a przedewszystkiem przy staraniu się o koncesję, pracę, rentę inwalidzką itp.

Zniżki kolejowe.

Zapomogi pieniężne lub w naturze.

Posady.

Porady prawne i pomoc lekarską.

Różne rozrywki kulturalne, jak korzystanie z bibljoteki, zniżkowych lub nawet bezpłatnych miejsc w teatrze, kinach itd.

Kolego! Towarzyszu Broni! Inwalido z armji polskiej!

Jeśli jeszcze nie należysz do Legji Inwalidów W. P. to zapisz się natychmiast, gdzie spotkasz się z przyjaźnią koleżeńską i szczerością, gdzie będą Twe sprawy szybko załatwiane i nie będziesz więcej upośledzany przez tych, którzy żerując na Twej firmie **„inwalidy polskiego"** ciągną dla siebie najlepsze korzyści, zostawiając dla Ciebie marny ochłap, a często zupełnie Cię pomijając!

Informacyj udziela i zapisy przyjmuje: Oddział Krakowski Legji Inwalidów Wojsk Polskich — ul. Warszawska 16, od godz. 10 — 12 rano i 4 — 6 wieczór.

Kraków, 16 lutego 1927

Oddział Krakowski
Legji Inwalidów W. P.

CAVEANT CONSULES....

Z przykrością przychodzi nam zanotować fakt, który każdego z nas napełnić musi odrazą i ubolewaniem, że zdarzyć się on mógł w naszym grodzie.

Kino „Sokół" wyświetlało ostatnio obraz „Burłak z nad Wołgi", film pełen zgrozy, który stanowić powinien dla nas groźne memento.

Treść filmu to wybuch rewolucji bolszewickiej, dojście do władzy najciemniejszego motłochu, pełen scen gwałtów i mordów. Otóż w czasie przedstawienia, gdy uzbrojony motłoch atakuje domostwo bezbronnych obywateli, kilku osobników-prowokatorów, zaczęło bić brawo, które następnie podchwyciła reszta publiczności, zapewne z głupoty gloryfikując w ten sposób ohydną zbrodnię. Oklaski te powtarzały się przy wszystkich scenach, w których rozszalała dzicz dopuszczała się gwałtów i to nawet nad bezbronną kobietą. Że prowokatorzy klaskali na znak zadowo.enia dziwić się nie można, gdyż zostali na to przysłani i zapłaceni. ale że reszta publiczności dała się im uwieść zamiast ich natychmiast ze sali wyrzucić — i przyłączyła się do ich oklasków, to rzecz wprost nie do wiary i pełna ohydy! Tłómaczyć to chyba należy jedynie bezmyślną głupotą, gdyż inaczej trudno sobie wyobrazić, by dzisiaj, gdy straszne dzieje Rosji pod knutem bolszewickim są każdemu aż nazbyt dobrze znane, znaleźć się mógł ktoś uczciwy, któryby terror ten pochwalał. Zarząd Kina umieszczając napis, wzywający do zaprzestania oklasków ze względu na rzekome przeszkadzanie widzom w oglądaniu obrazu ujął sprawę zupełnie fałszywie. Powinien był raczej pouczyć publiczność, że treść obrazu to nie fantazja autora scenarjusza, jak w obrazach np. z Harrym Peelem, lecz niestety prawdziwa

Adam M. Nowakowski (Zür ch). 2)

„KĄSEK".

Nowela.

— Ach..... żeby pan wiedział, co oni tam zrobili.....

— Gdzie?..... zapytałem.

Szare, wypukłe oczy zwróciły się w stronę klamki, a duże, sterczące uszy poruszyły się lękliwie.

— Pst! — nie tak głośno..... mogą podsłuchiwać.....

.....i nachylając się ku mnie, mówił syczącym, urywanym szeptem:

Przed miesiącem — czy ja wiem?...., przed dwoma może..... rozbolał mnie ząb.

Ten z lewej strony..... trzonowy..... górny.... Teraz sczerniał — przepraszam... ...lecz co ja temu winien jestem?.....

Otóż rozbolał mnie i rwał wieczorami, że Boże pożal się mej duszy.

Żona mi mówiła! Kąsek! — idź wreszcie! — z ust ci cuchnie..... Tak nie można! Trzeba zęba naprawić, bo dostaniesz jakiego wrzodu, albo inne paskudztwo ci się przyplątą! — — Nie bój się..... przecież nie jesteś babą..... Idź!,...

Długo ociągałem się — choć co było robić?..... tak napierała, że w końcu się wybrałem.....

W poczekalni dentysty było ciemno, a jeno trochę brudnego światła przedzierało się przez matową szybę drzwi wejściowych. Reszta mrok..... czarny.,... gęsty..... Odrazu dziwnem wydało mi się, że nikt nie przyszedł zobaczyć i zapytać: kto tam — jak zwykle bywa, gdy przekroczy się próg cudzego mieszkania, ale ponieważ ząb dolegał mi mocno, nie zastanawiałem się bliżej nad tem. Usiadłem, tylko w kącie na krześle obok ciężkiej pluszowej kotary, osłaniającej coś, co z konturów wyglądało mi na szafę i wtuliwszy twarz w dłonie — czekałem.....

W pokoju było ciepło i przyjemnie, a miękki, puszysty dywan wydzielał z siebie woń — słodkich, bardzo dojrzałych jabłek.....

— — — — — — — — — —

Jak długo spałem — nie wiem:....

Wiem zaś tyle, że znużony bezowocnem wyczekiwaniem zdrzemnąłem się nieco i — nagle zostałem raptownie zbudzony krótkim, przejmującym do szpiku kości krzykiem.....

I — i — i — zabrzmiało ostro i przenikliwie.

— — — — — — — — —

Chwilę nie mogłem przyjść do siebie — mówił nachylając się ku ziemi. Byłem pewny, iż ciało moje skamieniało; że nie mogę poruszyć nawet palcem. Niemoc i zupełna drętwota ogarnęły mnie przemożnie, a ręka oplatająca gładką poręcz krzesła zamknęła się wokoło niej jak żelazny potrzask.

— Czy pan zna to uczucie?..... zachrypiał nagle prostując się — kiedy człowiek boi się — to prawda, lecz zarazem odczuwa najwyższą rozkosz?.....

— — — — — — — — —

W tem drzwi od gabinetu rozwarły się szeroko — ciągnął. Na szczęście jednak pęk światła padający z jasno oświetlonego pokoju nie dosięgnął mnie

tragedja narodu rosyjskiego, że tak wygląda raj bolszewicki, a nadto że część publiczności gloryfikując dojście do władzy sowietów, dopuszcza się w ten sposób zdrady stanu, demonstruje swą wrogość do państwowości polskiej.

Oklasków nie można tłómaczyć sympatją publiczności. dla aktorów, jakby ktoś naiwnie może usiłował twierdzić, gdyż zaczęły się w chwili, gdy na Wołdze ukazała się łódź motorowa, głosząca wybuch rowolucji.

Ale może zajście to wyjdzie obywatelstwu naszego miasta na korzyść, gdyż poznając do czego doprowadza dojście do władzy rozwydrzonego tłumu zrozumie, że walka z bolszewizmem to kwestja samoobrony. Niechaj tym, co pełni tolerancji patrzą się przez palce na agitację bolszewicką, utkwi w pamięci zakończenie obrazu, przedstawiające ciągnienie barki przez zamienionych w burłaków oficerów i żon ich pod jarzmem knuta bolszewickiego, bo to samo jarzmo i ich czeka w razie dojścia u nas do władzy bolszewii.

Naprawiać Rzeczpospolitą winny tylko czyste ręce!

Byliśmy zawsze swarliwi i kłótliwi i nie umieliśmy się urządzić — oto dwie przykre prawdy, które ciążą niestety na naszym polskim narodzie i które faktycznie wpakowały nas w długoletnią niewolę! Uważaliśmy niestety naszą Polskę za ów postaw sukna, którym się można podzielić, nabywając oczywiście doskonałe zyski! I dzieliliśmy się niepomni godności, honoru a przedewszystkiem zasady, która winna jaśnieć na wielkim frontonie gmachu Rzeczypospolitej: Salus Reipublicae suprema lex esto!"

Rozsiał swe kości po wszelakiej ziemi żołnierz polski i wybił okno cudnej swobody, która po tylu latach błysła jutrzenką Niepodległości — ale stare grzechy pozostały! Nie nauczyła nas niewola, nie nauczyło plucie nam w twarz przez wroga i męka wiekowa patrjotów! Zostaliśmy w większości nieodrodnymi synami tych, którzy kraj nasz zaprzepaścili!

I cóżeśmy właściwie zrobili, czy doświadczenie krwawej rzeczywistości stuleci zrobiło z nas ludzi prawych, przewidujących i pełnych poświęcenia? Zaczęliśmy budować nową Polskę ofiarnością i wysiłkiem jednych, tych zresztą nielicznych, przy równoczesnem planowem niszczeniu wybitnej prywaty, brudnego interesu i partyjnictwa! Zapomnieliśmy o starożytnej wzniosłej zasadzie rzymskiej, starając się jedynie wydobyć dla własnych „ja" jak najwięcej korzyści, per fas et nefas, uczyniliśmy z państwa objekt najrozmaitszego rodzaju prywatnych eksperymentów, objekt służący do napychania własnych kieszeni; przybrani w piękne słówka szachowaliśmy **szlachetną, bezinteresowną Myśl**, rzucając na nią kalumnie i potwarze! Jak gdyby zmartwychwstała ona staroszlachecka zasada: „hulaj dusza. bez kontusza:" Rozhulała się beztroskna myśl, łajdactwo, prywata i interes a biedny, z takim nakładem krwi, po tylu trupach najlepszych synów ziemi wzniesiony gmach Rzeczypospolitej począł trzeszczeć w posadach!

I byłoby tak szło dalej, na łeb na szyję, bez oglądania się na jutro, choćby po trupie Ojczyzny-matki, gdyby nie serdecznie wzburzone **Sumienie**, gdyby nie On, cichy twórca, rycerz i męczennik Magdeburga! Jeden błysk miecza i okrzyk: „Dość!" Caveant consules, ne quis detrimenti Respublica capiat!

A był już czas najwyższy: organizm nasz był chory i to poważnie! Są chwile, gdzie jedynie operacja pomóc może! A to było szlachetne i bezinteresownie pomyślane hirurgiczne wycięcie ropiejącego wrzodu! Czas nam obecnie na skuteczne, racjonalne leczenie nie rany, którą zagoiło **przeświadczenie konieczności**, ale samego organizmu! Choroba nie może przejść w stadjum chroniczne, trzeba ją zmóc szlachectwem Wielkiej Duszy Polskiej!

Naprawa gmachu Rzeczypospolitej, zżartego prywatą, łajdactwami i potwarzą, naprawa win i błędów, popełnia

---

ukrytego w kącie; jakiś mężczyzna ubrany w biały chałat operacyjny przebiegł szybko poczekalnię i zniknął w drzwiach kurytarza.

Spojrzałem przed siebie:

Na środku czworokątnej sali — tuż pod oślepiająco białą lampą łukową, siedział w fotelu dentystycznym — a raczej leżał — przechylony w tył człowiek, przewiązany w pasie i na rękach grubym, konopnym sznurem. Głowę i nogi umocowane miał stalowemi klamrami, resztę ciała zaś pokrywały szerokie, płócienne bandaże napojone gipsem czy też krochmalem, były bowiem sztywne jak pancerz.

Nad owym człowiekiem pochylony tak, iż zasłaniał twarz jego - stał wysoki, barczysty drab w szarym kitlu z podwiniętemi rękawami i ściskał z całych sił błyszczące, niklowe kleszcze służące do utrzymywania szczęk w stanie otwartym.

Po czerwonych mięsistych ramionach wiły się jak glisty dwa splątane postronki muskułów.

Trzeci osobnik, krępy i czarnobrody, z wystającą małpią twarzą i w okrągłych grubych okularach na pyrkatym nosie manipulował w okolicy ust pacjenta długim, metalowym wężem.

Na wywiniętych, zmysłowych wargach karła osiadł jadowity uśmieszek, zmieniający się przy każdem gwałtowniejszem szarpnięciu się ofiary w twardy, konwulsyjny grymas, a krzywe i krótkie nóżki raz wraz ocierały się lubieżnie.

Tr — r — r — r..... warczała zaciekle maszynka. Urywane dotychczas i pojedyncze krzyki torturowanego zmieniły się w długie nieustające wycie.....

— — — — — — — — — — —

Nagle drzwi zatrzasnęły się z łoskotem..... poczekalnię zaś w której znajdowałem się zaległa z powrotem ciemność.

Ktoś krzyknął:

— Łapać szpiega..... łapać..... ostatnie dwa zęby do wiercenia.....

— — — — — — — — — — —

Od tej chwili nic już nie pamiętam. Jak się to stało — nie wiem..... Myślę jednak..... przypuszczam — że wiedziony instyktem i strachem wydostałem się jakoś na schody.

Olbrzymiemi skokami — po sześć — po dziesięć stopni naraz zbiegłem na dół i szarpnąwszy gwałtownie bramę wypadłem na ulicę.....

Roztrącając i tratując przechodniów pędziłem przed siebie.....

A za mną gonił obłąkany ryk i przenikliwy dyszkant doktora:

— Łapać szpiega..... łapać..... ostatnie dwa zęby.....

— — — — — — — — — — —

Lecz nie dostaną mnie..... nie dostaną..... charknął tryumfująco.

— — Mam ja na nich sposób..... o — proszę.....

I zanim zorjentowałem się o co właściwie chodzi — ogromny szary szczur stoczył sie z fotela na podłogę i — wielkim susem wyskoczył przez otwarte okno.....

— — — — — — — — — — —

nych z brak uprzewidzienia a może i podłości! Cel wielki, honorowy i szlachetny! Któż ma ją wziąść w swe ręce, kto ma ją przeprowadzić? Obywatele! Tak, ale godni tego zadania! Nie miejsce tu dla tych, co gwoździe do trumny wolności kuli, nie miejsce tu dla **brudnych i niepewnych rąk** — ale pracę wielką wziąść muszą na swe barki ci, którym można zaufać, **ludzie czystych rąk,** wielkiego serca i prawdziwego obywatelskiego honoru! Naprawa Rzeczypospolitej przyjść musi. Czujemy to wszyscy, zbyt wiele nauczyło nas 8 lat bytu państwowego, ale **naprawa prawdziwa, szczerze pomyślana i trwała!!**

„Związek Naprawy Rzeczypospolitej Polskiej“ stoi silnie i wyraźnie przy Józefie Piłsudskim, tej jedynej, bezinteresownej, najpatrjotycznie pomyślanej ostoi wolności i niepodległości naszej, ale też ludzie grupujący się około tego celu nie mogą być tymi, którzy rąk przykładali do burzenia gmachu, nie mogą być tymi, którzy **wczoraj jeszcze pluli w Znicz** wolności naszej, organizując bezmyślnie Targowicą, nie mogą być Wallenrodami nasłanymi przez partyjnictwo i rozkład! Caveant consules! Bo wtedy na fronton gmachu Rzeczypospolitej nie „Związek naprawy“ a „Związek rozkładu“ umieścić siłą faktu trzeba będzie! Caveant consules!!

Zawiązanie I. Koła Związku Naprawy R. P.

Pierwsze kroki przedsięwzięte celem zawiązania I. Koła Związku Naprawy Rzeczypospolitej przez p. Kalwary'ego, redaktora „Gońca Podhalańskiego“, człowieka obcego na naszym gruncie i nie budzącego zaufania doprowadziły wobec nieumiejętnej, dwuznacznej i destrukcyjnej wprost pracy do kompletnego fiaska, wywołując oburzenie wśród demokratycznie myślących obywateli miasta. Dopiero wczoraj zwołane przez miejscowy komitet obywatelski imponujące, bo w sile stukilkudziesięciu osób zebranie, składające się z najpoważniejszej inteligencji i mieszczan zawiązało formalnie I. Koło Związku Naprawy Rzeczypospolitej, potępiając destrukcyjną pracę red. Kalwary'ego w następującej rezolucji, uchwalonej jednogłośnie:

1. Zebrani uważają dotychczasową robotę organizacyjną, jako nie wiążącą i przystępują do zorganizowania I. Koła Związku N. R. P.

2. Zebrani w dniu 15 marca 1927 r. obywatele miasta N. Sącza postanawiają założyć Związek naprawy Rzeczypospolitej. Zebrani oświadczają, iż w spełnianiu programu ideowego stoją przy osobie premiera marszałka J. Piłsudskiego, uważają bowiem, że poparcie Jego rządu, który jest tych idei wyrazem, jest nakazem chwili i sumienia obywatelskiego. W tym celu zawiązują I. Koło Z. N. R. R.

3. Pracę tę, której celem dobro Państwa winni wykonywać ludzie, cieszący się pełnem zaufaniem miejscowego ogółu, stąd też zebrani przez wybraną delegację zażądają **zlikwidowania rozpoczętej „roboty“ p. Kalwary'ego** i zezwolenia na formalne rozpoczęcie pracy na naszym terenie.

4. Zebrani życzą sobie, by w sprawach mianowań władz jakichkolwiek Z. N. R. kierował się opinią czynników miejscowych, które znając stosunki nie dopuszczą do tego, by ponawiały się zasadnicze błędy organizacyjne, które mogłyby osłabić lub zniszczyć pracę Związku.

Równocześnie wybrano delegację do Warszawy, mającą na celu zawiązać kontakt z centrum i wyrównać fatalne posunięcia nieznającego stosunków miejscowych p. Kalwary'ego.

Eljen Magyar!

W niedzielę, dnia 20 bm. pociągiem o godz. 11·02 przybywa do N. Sącza profesor uniwersytetu w Budapeszcie dr Adrjan Diveky, znany i doświadczony przyjaciel Polaków, aby o godz. 6 w sali ratuszowej wygłosić po polsku odczyt na temat: „Węgry dawniej a dziś“.

Nie tak to dawno, kiedy jeszcze za czasów zaborczych witał N. Sącz w r. 1913 wycieczkę przedstawicieli węgierskiego świata uczonych i prasy, prowadzoną właśnie przez dra Divekego. Specjalnie zorganizowany komitet zajął się wówczas uroczystem przyjęciem drogich nam gości! Celem wycieczki było wówczas zbliżenie się obu bratnich narodowości!

Dziś niestety dzieli nas inne państwo od tych serdecznych węgierskich naszych bratanków, którzy złączeni są z nami wspólną krwią królewską Ludwików, Jagiellonów i bohaterstwem walk toczonych z Tatarami, Turkami i inną obcą przemocą! Wszakże nikt inny jak znienawidzony u nas Moskal powalił w r. 1849 powstanie Kossutha w którem krew swą przelewali: Dembiński, Bem i inni Polacy! Dziś my rozbici i rozdarci przez przemoc swego czasu, czujemy ból i tęsknotę okrojonych Węgier i serdecznie z nimi współczujemy! Tem serdeczniej witać nam należy reprezentanta szczerych naszych przyjaciół i okazać Mu prawdziwą polską gościnność! Spodziewamy się, że zarówno reprezentacja miasta, stowarzyszeń jak również i szerokie warstwy obywatelstwa znajdą się w niedzielę na dworcu, aby powitać tego, który aż z Budapesztu wybiera się na odczyt do Nowego Sącza, na odczyt, który urządza zarząd koła miejscowego T. N. S. W.

W Drze Diveky'm witamy dzisiaj uczonego, badacza naszej historji wielkiego przyjaciela naszego narodu i wznosimy na jego cześć ze szczerego serca wypływający okrzyk: Eljen Magyar! Eljen a Haza!

Z Limanowskiego.

Zakończenie kursu hodowlanego.

Dnia 26 lutego br. odbyło się w Łososinie Górnej w majątku powiatowym zakończenie jednomiesięcznego kursu hodowlanego weterynaryjno - mleczarskiego, urządzonego staraniem Okręgowego Towarzystwa Rolniczego w Limanowej.

Po nabożeństwie w kościele parafjalnym w Łososinie, odprawionem przez ks. kanonika Stanisława Dadała, uczniowie w liczbie 39 zgromadzili się w sali wykładowej. Ściany sali bogato przybrane w tablice poglądowe z zakresu hodowli zwierząt, weterynarji, mleczarstwa i nauki o Polsce współczesnej: na stole przykrytym zielonym suknem przepiękna rzeźba [p. Chodzińskiego] krowy czerwonej polskiej rasy ustrojona wieńcem.

Nastąpił egzamin — do komisji egzaminacyjnej zaproszeni zostali dyrektor szkoły rolniczej w Suchodole p. Józef Bach oraz inspektor Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego p. Jan Mieczkowski.

Sądząc z jasnych i śmiałych odpowiedzi uczniów, stwierdzić należy, że kurs odpowiedział zadaniu i przyniósł

bardzo poważne rezultaty.

To też z miłem zadowoleniem kierownik kursu p. inż. Jan Drożdż oraz lekarz wet. p. Stanisław Swiba żegnali uczniów zalecając im dalszą wytrwałą pracę nad sobą i innymi współtowarzyszami w swojej gminie i kółku rolniczem.

Dodać wypada, że wszyscy uczniowie wrócili na wieś i w tem leży wysoka wartość kursu, który nie produkuje ekonomów itp. urzędników, lecz szkoli ludzi wracających na wieś i pomocnych Towarzystwu Rolniczemu w pracy w kółkach rolniczych, w związkach hodowlanych, w organizacji mleczarni spółdzielczych.

Niespodzianką dla uczniów było rozdanie najzdolniejszym nagród w formie przyrządów weterynaryjnych, daru p. Karola Turskiego z Tymbarku i Głównego Zarządu Małopolskiego Towarzystwa rolniczego.

Po egzaminie odbyła się wspólna fotografja. Przy egzaminie obecni byli prelegenci: p. kierownik kursu inż. Jan Drożdż, Lek. wet. St. Swiba, p. inspektor szkolny Wiktor Urbański, p. radca sądu dr Stanisław Małeta, p. dyrektor Kasy spółdzielni rolniczo-handlowej Józef Kroczek, których uczniowie żegnali ze łzami w oczach dziękując im za trudy i starania w urządzeniu kursu.

KRONIKA.

Kino „Sokół" dnia 18, 19 i 20 marca „Faust" — wspaniały dramat w 12 aktach.

Kino „Wiedza" dnia 18, 19 i 20 marca Pat i Patachon jako zięciowie w opałach. — 12 aktów śmiechu. Najlepsza kreacja tych art.

Osobiste.

P. Inż. Zawojski pełniący dotychczas obowiązki służbowe w Katowicach, mianowany został naczelnikiem warstatów kolejowych w N. Sączu.

Walne Zgromadzenie Tow. Wł. real. w N. Sączu, które odbyło się dnia 13 bm. w sali magistratu dokonało wyboru zarządu na rok 1927 w następującym składzie; Dr Stanisław Flis, prezes — zastępca prezesa, dr Maurycy Körbel — członkowie zarządu: dr Maurycy Ameisen, Eliasz Goldfinger, Aleksander Jankiewicz. Samuel Maschler, Wiktor Oleksy, Bolesław Racięski, dr Juljan Smolik, Salamon Tenzer, dr Edward Zieliński. Do komisji kontrolującej wybrali zostali: Schaja Färber, Łucjan Górka, Jakób Uhl.

Teatr Tow. dramat. w N. Sączu przygotowuje obecnie sztukę „Tajfun", która wystawiona zostanie w najbliższym czasie.

Z Polskiego Czerwonego Krzyża. Zarząd Oddziału miejscowego Polskiego Czerwonego Krzyża przystępuje do zorganizowania kursu, mającego na celu wykształcenie sióstr rezerwy P. C. K. Pomyślne ukończenie kursu przy odpowiedniej zdatności fizycznej zapewnia siostrom rezerwy na wypadek służby czynnej prawa i przywileje, przyznane siostrom zawodowym przez Dep. San. M. S. Wojsk. i P. C. K., nakłada jednak z drugiej strony odpowiednie zobowiązania.

Celem zapoznania się z warunkami przyjęcia na kurs i obowiązkami, zechcą łaskawie zgłaszać się reflektantki do p. Uhlowej (ul. Jagiellońska 70 — wprost starego cmentarza), która upoważnioną została do przyjmowania zgłoszeń.

Towarzystwo śpiewackie „Echo" w N. Sączu zawiadamia, że zapowiedziana na 19 bm. zabawa taneczna została odwołana.

Ze Sokoła. Dnia 13 marca odbyło się zawody w strzelaniu, ćwiczenia na przyrządach i ćwiczenia wolne wobec delegatów i i sędziów Dzielnicy sokolej w Krakowie. Do zawodów stanęło 12 członków — z czego 8 z N. Sącza a 4 z Grybowa.

Wynik strzelania dla N. Sącza dobry, dla Grybowa średni. Wynik ćwiczeń wolnych dla N. Sącza bardzo dobry, ćwiczeń na przyrządach dobry. W tych ćwiczeniach Grybów nie brał udziału. Zawodami kierował naczelnik Sokoła Jan Romanow. J ko sędziowie występowali Józef Zając, naczelnik z Tarnowa i Wawszczak, naczelnik z Jasła.

Gimnastyka odbywa się stale w poniedziałki, środy i piątki od $7^1/_2$ wieczorem.

Gimnastyka dla starszych będzie się odbywać we wtorki i czwartki od 7 — 8 wieczorem, o ile zgłosi się dostateczna liczba ćwiczących.

Nr. 6. „Gazety Literackiej" zawiera następujące art: Kobiece niebezpieczeństwo (art. wstępny), Władysław Orkan — A. Zachomski; O teatr krakowski; Rozmowa z J. Tuwimem; Afisze (nowela) — H. Moskwianka: Korsarz znużenia (nowela) — T. Zajączkowski; Baudelaire'a wizje Paryża — J. Grajkowski; Maurice Dekobra — J. Feldhorn: Wiersze: J. Brauna, M. Markowskiego, Kołonieckiego, J. Polaczka; Teatry warszawskie (J. Pański) krakowskie (W. Zechenter) Z kina i o kinie (J. Fryd i Pen) Recenzje literackie, teatralne, kinowe, kroniki itd.

Śmiałe włamanie kasowe w N. Sączu, W nocy z 11 na 12 bm. nieujęci dotąd sprawcy dokonali śmiałego włamania kasowego do powiatowej Kasy chorych w Nowym Sączu. Włamywacze po otworzeniu drzwi wchodowych wytrychem, wtargnęli do lokalu kasowego, gdzie po rozbiciu tresoru **rozpruli kasę, zabierając z niej kilka tysięcy złotych,** poczem zbiegli przez nikogo nie zauważeni. Włamanie spostrzegł dopiero nad ranem stróż miejscowy i zawiadomił o niem władze. Na miejsce wypadku przybył natychmiast powiatowy komendant policji państwowej, Hanusz. Śledztwo wykazało, że włamania dokonali sprawcy systemem tzw. **fartuszkowym,** pracując przytem w rękawiczkach, tak, że nie pozostawili po sobie żadnych śladów. Jedynie rozmiękły grunt pod oknami nosił ślady stóp, które zaraz zdjęto.

Pod zarzutem włamania **aresztowano kilku osobników,** których nazwiska ze względu na toczące się śledztwo, trzymane są w tajemnicy.

Zaznaczyć należy, **że jest to już trzecie w tym miesiącu włamanie kasowe w powiecie nowosądeckim.** I tak rozpruto kasę w zarządzie tartaku w Rytrze i w nadleśnictwie w Starym Sączu. W tych wypadkach jednak sprawcy zostali spłoszeni. Wszystkie te włamania dokonane zostały **jednym i tym samym sposobem,** co wskazywałoby **na identyczność sprawców.** Spodziewać się należy, że energiczne śledztwo doprowadzi do ujęcia grasującej szajki włamywaczy.

Pod adresem policji. Rozporządzenie o ruchu pieszym zabraniające stawania na chodnikach, traktuje policja zbyt rygorystycznie. Wystarczy, by ktoś przystanął czy to przy oknie wystawowym dla oglądnięcia wystawy, czy też by przywitać się ze znajomym a już zjawia się funkcjonarjusz policji, który czasami w sposób niezbyt grzeczny wzywa do usunięcia się z chodnika bez względu na to, czy dzieje się to w czasie ożywionego ruchu, czy też nie. Specjalnie odznacza się w tej dziedzinie posterunkowy Nr. 1666. Panie posterunkowy! Rozumne pełnienie służby zasługuje na pochwałę — ale bezmyślne na bezwzględną naganę.

Z kroniki żałobnej.

Śp. Ludwika Stebelska zmarła w N. Sączu, przeżywszy lat 44

Śp Stefan Lipiński, legjonista-inwalida zmarł w Krakowie wskutek zropnia mózgowego wywołanego postrzałem w głowę otrzymanym pod Brześciem litewskim w r. 1920 w walce z bolszewikami. Zmarły, który dla swych zalet charakteru był ogólnie ceniony, piastował cały szereg godności honorowych w stowarzyszeniach inwalidzkich. To też nagła śmierć Jego wywołała w całem mieście żywe współczucie.

Pogrzeb odbył się dnia 16 bm. w N. Sączu dokąd zwłoki przewieziono, z dworca kolejowego na cmentarz miejscowy przy asystencji konduktu wojskowego z muzyką 1. p. s. p.

Cześć pamięci prawego obrońcy Ojczyzny!

Podziękowanie.

Wszystkim Znajomym, w szczególności Przew. ks. Dąbrowskiemu, Przew. ks. Wójcikowi, WP. prof. Andrzejowi Serafinowi, urzędnikom Kasy zaliczkowej, urzędnikom pocztowym i PT. Publiczności, którzy nam okazali współczucie i oddali ostatnią posługę **śp. Ludwice Stebelskiej,** nieodżałowanej pamięci córce i siostrze naszej, składamy ze serca wypływające szczere „Bóg zapłać."

Matka, brat i rodzina.

PRZYPOMNIENIE.

Zarząd powiat. Koła Zw. Inwal. Wojen. R. P. w N. Sączu zwraca się z uprzejmą prośbą do wszystkich korzystających z bezpłatnego wypożyczania książek z naszej bibljoteki o łaskawy zwrot takowych najdalej do końca marca br. — Na skompletowaniu książek do 31 marca br. zależy nam bardzo, gdyż z początkiem kwietnia odbędzie się poświęcenie i otwarcie bibljoteki Pow. Koła Zw. Inwal. Wojen. R. P. w N. Sączu.

Przewodn.: **J. Łobodziński.** Sekr.: **Wł. Pryszcz.**

Kino „Sokól"

18, 19 i 20 marca 1927

Przeróbka kinematograficzna znanej opery

FAUST

Kino „Sokól"

Wspaniały dramat w 12 aktach. — — Wspaniała wystawa.

Biuro inżynierskie i architektoniczno-budowlane

INŻ. MICHAŁA JASTRZĘBSKIEGO

w Nowym Sączu ul. Jagiellońska 20. II. p. Nr. telefonu 69.

Wykonuje plany, kosztorysy, oszacowania, pomiary gruntów, przyjmuje kierownictwa budow oraz udziela bezpł. porad w sprawach budowlanych.

Zakład Techniczno-Dentystyczny

Ignacego Goldbergera

przy ul. Konarskiego 5 (obok plant)

wykonuje wszelkie roboty w zakres dentystyki wchodzące.



Zamówienia na „Potokol" przyjmuje zastępca na całe Podhale **M. Abrahamowicz,** Nowy Sącz, ul. Szwedzka 7. Tel. 112

Losy I. klasy

15 Polskiej Loterji Państ.

są już do nabycia w kolekturze

L. Wachtel

— N. Sącz, ul. Kościelna —

P. K. O. Warszawa Nr. 140396.

Główna wygrana

600.000 złotych.

Co drugi los wygrywa.

Ceny losów:

ćwiartka zł 10 połówka zł 20. cały los zł 40

Zamówienia uskutecznia się

— odwrotną pocztą. —

Mężczyzna lat 30 z akademickim wykształceniem, na stanowisku poszukuje towarzyszki spacerów. — Zgłoszenia tylko z fotografją za której wzrot ręczy słowem honoru do admistr. pod „samotny".

Ważne dla Pań! **Ważne dla Pań!**

NADESZŁY

na sezon letni oryginalne modele Wiedeńskie i Paryskie -- można oglądać bez przymusu kupna w Firmie

Gerson Braun Nowy Sącz — Jagiellońska 17.

Tamże również wszelkie materjały modne na kostjumy, płaszcze i komplety wyłącznie na zamówienia. — Dla PT. urzędników państwowych na dogodne spłaty.

„POPRAD"

Towarzystwo budowlano przemysłowe

Spółka z ogr. odpowiedzialnością

w NOWYM SĄCZU, WÓLKI ŻEGLARSKA.

Poleca na sezon budowlany: materjał drzewny jak łaty, rygle, belki, deski i t. p. — najlepszą cegłę i dachówkę z własnej cegielni parowej. — Spółka podejmuje się budowy gotowych domów i will. — Wykonuje wyroby stolarskie na zamówienie.

Wyrabia i sprzedaje saneczki 2 i 3 osobowe w cenie od 17 do 28 zł.

Przyjmuje się również drzewo do przetarcia!

Wiosna idzie! Kup nasienie
flance, kwiaty, a gdzie — wiesz?
Znaną firmę Ci wymienię
Jagiellońska — Zdzisław Jeż!
Gdy chcesz ogród mieć morowy
kupić szczepki zaraz spiesz,
tam gdzie zakład ogrodowy
znanej firmy Zdzisław Jeż!

Kawiarnia „Imperial"

— Codziennie koncert —

— Jazzband —— Dancing. —

Okazja!

Korzystnie do nabycia dom parterowy murowany z wolnem 3 pokojowem mieszkaniem w śródmieściu przy ul. Lwowskiej. — Zgłoszenia w administracji.

Godzinę trwa podróż do Łodzi, dwie do Krakowa lub Gdańska, cztery do Wiednia.

Tanio i wygodnie!

Samoloty Polskiej Linji Lotniczej kursują codziennie po linjach;

Warszawa — Łódź — Kraków
Warszawa — Lwów
Warszawa — Gdańsk
Kraków — Wiedeń i
Kraków — Lwów

Informujcie się;

Warszawa Nowy-Świat 24 tel. 9-00 i 19-88
Lotnisko 8-50

UWAGA! DARMO!!! 10.000 PREMJI! DARMO!!!

Celem rozpowszechnienia naszej firmy na prowincji i dania możnośc zapoznania się z naszymi artykułami towarów, postanowiliśmy rozesłać każdemu nadsyłającemu nam swój dokładny adres, premję zupełnie bezpłatnie. — Adresować: Warszawa — Dom Towarowy Świeca i S-ka Chłodna 6. Skrzynka poczt. Nr. 552.

Kino „Wiedza"

18, 19 i 20 marca 1927

Kino „Wiedza"

PAT I PATACHON JAKO ZIĘCIOWIE W ORAŁACH

12 aktów śmiechu. — — Najlepsza kreacja tych artystów.

Wydawcy: Naczelny redaktor Stanisław Klemensiewicz i redaktor odpowiedzialny Mr. Stanisław Körbel.
Druk T. Jakubowska N. Sącz.